

mniej starannie wypadły przypisy bibliograficzne, których zresztą zbyt wiele nie ma⁹ — a jak wspomniano wyżej, brak tu pozycji polskich, poza Beckiem i Szembekiem.

Henryk Batowski

CARL E. SCHORSKE: German Social Democracy 1905—1917. The Development of the Great Schism. Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1955, 358 s.

KURT KOSZYK: Zwischen Kaiserreich und Diktatur. Die sozialdemokratische Presse von 1914 bis 1933. Deutsche Presseforschung Band 1. Quelle und Meyer. Heidelberg 1958, 275 s.

Główną tezę gruntownej i wszechstronnej pracy Schorskego, omawiającej dzieje Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej w latach 1905—1917, stanowi twierdzenie, że rozłam w jej łonie, dokonany ostatecznie na Wielkanoc 1917 r. w postaci oderwania się tzw. „niezależnych”, był wynikiem dłuższego okresu dojrzewania i że już przed wojną można było ustalić zasadnicze linie podziału w sensie ideowym i personalnym. Jeszcze Hermann Heidegger, piszący w r. 1956 („Die Deutsche Sozialdemokratie und der nationale Staat 1870—1920”, por. recenzję w nrze 5/1957 PZ), sądził, że geneza Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej tkwiła wyłącznie w wydarzeniach I wojny światowej; na poparcie swej tezy Heidegger przytaczał fakt, że w szeregach „niezależnych” znaleźli się również byli rewizjoniści, jak Bernstein i Eisner. W świetle jednak badań Schorskego Bernstein pozostaje co prawda wyjątkiem, ale sprawa Eisnera popiera jego tezę.

Schorske wychodzi z założenia, że program erfurcki z 1891 r. pozwalał jednocześnie na stosowanie praktyki reformistycznej przy zachowaniu teorii ortodoksyjnie marksistowskiej. Należy odróżniać reformizm od rewizjonizmu, choć na ogół zjawiska te są zgodne w dziejach ruchu robotniczego. Rewizjonizm odnosi się przede wszystkim do teorii kwestionującej doktrynę marksistowską; reformizm natomiast odnosi się do praktyki i oznacza zgodę na reformy dokonywane głównie na drodze parlamentarnej, przy równoczesnym przesuwaniu dążeń do rewolucji socjalistycznej w daleką przyszłość. Właśnie kierownictwo SPD systematycznie odrzucało rewizjonizm stosując w praktyce reformizm. W rezultacie między teorią a praktyką istniało stałe napięcie, które usunął dopiero rozłam w 1917 r.

Przed r. 1905 linia partyjna, ustalona w Erfurcie, kwestionowana była głównie ze strony prawicy: ze strony południowoniemieckiego skrzydła dążącego do współpracy z lewicą mieszczańską na arenie parlamentów krajowych (Vollmar), ze strony związków zawodowych oraz otwartych rewizjonistów, jak Bernstein. W tym okresie dyscyplina partyjna kierowała się głównie przeciw prawicy.

Okolo r. 1905, nastąpiło wzmoczenie walki klasowej. Schorske podkreśla rolę wydarzeń rosyjskich, rzuca się jednak w oczy, że już w 1904 r. na kongresie Międzynarodówki w Amsterdamie doszło do burzliwych debat na temat roli strajku generalnego. Głównym zwolennikiem idei strajku generalnego byli francuscy syndykalisci, zwalczający wszelką działalność parlamentarną. Kierownictwo SPD było przeciwne tym tendencjom, ale kongres partyjny w Jenie w 1905 r. powziął rezolucję, która była uważana za zwycięstwo lewicy. Po raz pierwszy od czasu programu erfurckiego partia zadeklarowała swą gotowość użycia strajku generalnego „w pewnych okolicznościach”.

⁹ Autor nie podaje stron z pracy Dennego, na którą się powołuje (np. s. 37), czy z pamiętników Bonnet'a (s. 346 — tu chodzi o t. II, s. 266 n.); cytując pracę niejakiego R. Urbana o kwestii słowackiej w królewskiej „Osteuropa” (s. 158), pomija rocznik. Staranny skorywiz ma jednak pewne braki, jak pominięcie imion łatwo osiągalnych, np. przy paru hitlerowskich dygnitarzach (gen. Halder, adm. Raeder).

Atoli przeciwko tej radykalizacji partii wystąpiły związki zawodowe. Trzeba sobie przy tym zdać sprawę, że zrzeszały one cztery razy więcej członków niż partia. Dla związków zawodowych idea strajku generalnego była nie do przyjęcia, stanowiłby on rodzaj samobójstwa związków zawodowych. Bernstein trafnie zauważył, że samo istnienie związków zawodowych opierało się na optymistycznej ocenie możliwości poprawy bytu klasy robotniczej w ramach kapitalizmu. Idea natomiast strajku generalnego jest wyrazem postawy pod tym względem skrajnie pesymistycznej.

Rezolucja, uchwalona przez kongres partyjny w Mannheimie w 1906 r., oznaczała zwycięstwo związków zawodowych. Wbrew postawie Kautskiego, który popierał zasadę zwierzchności partii nad związkami zawodowymi, uznana została ich równocześnie.

Odtąd oficjalna polityka partii staje się coraz bardziej prawicowa. Dyscyplina partyjna, która dawniej dawała się we znaki rewizjonistom, teraz kieruje swe ostrze głównie przeciw lewicy. Lewica bowiem radykalizuje się. Schorske podkreśla przy tym coraz większą rolę problemów polityki zagranicznej w sporach wewnątrz partii poczynając od r. 1907. Przelomowe znaczenie miał kongres Międzynarodówki w Stuttgarcie w r. 1907. SPD sprzeciwiła się wtedy skutecznie projektowi rezolucji, zakazującemu udziału klasy robotniczej w jakiegokolwiek wojnie między narodami, i starała się o aprobatę kolonializmu w pewnych warunkach. Skrajnym nacjonalistą w szeregach SPD był Noske. Na przeciwnym biegunie stał Eisner, który jako humanitarystyczny wolontarysta sprzeciwiał się wprowadzie marksistowskiemu determinizmowi, był jednak radykalnym pacyfistą. Do kryzysu na tle polityki zagranicznej doszło w związku ze sprawą marokańską w r. 1911. Kierownictwo SPD zahamowało wtedy ruch protestacyjny przeciwko grożącej wojnie. Bebel pisał: „Rząd francuski rozważy dobrze, zanim pozwoli rządowi angielskiemu pchnąć się do wojny z Niemcami” (s. 199). Ze słów tych wynika, że nawet Bebel stał się ofiarą nastrojów antybrytyjskich.

Na temat stosunku do wojny na razie nie było też jedności w obozie lewicy partyjnej. Tzw. lewe centrum podzielało pogląd większości, że wojny uda się uniknąć pod warunkiem prowadzenia odpowiedniej agitacji pacyfistycznej. Rewizjoniści uważali nawet, że wojna nie leży w interesie kapitału. Natomiast skrajna lewica, późniejsi „spartakowcy”, twierdziła, że wojna wynika z istoty imperializmu, a zadaniem klasy robotniczej nie jest walka o jej zapobieżenie, co jest niewykonalne, ale wykorzystanie jej skutków do celów rewolucyjnych. Ich zdaniem, pacyfizm był jedną z form reformizmu i ugody z panującym porządkiem.

Na kongresie partyjnym w Magdeburgu w 1910 r. lewe centrum różniło się też od skrajnej lewicy w ocenie możliwości skutecznej akcji masowej przeciw cenzurowemu prawu wyborczemu w Prusach. Powstanie w tymże roku zjednoczonego obozu lewicowo-liberalnego pod nazwą *Fortschrittliche Volkspartei* postawiło sprawę współpracy z lewicą mieszczańską na płaszczyźnie ogólnonarodową. Lewe centrum było tu zgodne z lewicą w potępieniu takiej współpracy na terenie Badenii. Jednakże do wyborów w 1912 r. SPD stanęła w porozumieniu z liberałami. Jeśli opozycja wobec kolonializmu przyniosła SPD stratę połowy mandatów w 1907 r., to w 1912 r. w rezultacie ugodowej polityki w dziedzinie spraw zagranicznych (jak w 1911 r.) i porozumienia z liberałami, SPD wyszła z wyborów jako najsilniejsza frakcja. Schorske zaznacza co prawda, że porozumienie z liberałami przyniosło bezpośrednio bardzo niewielką ilość mandatów.

W 1913 r. SPD stanęła wobec trudnego dylematu. Rząd mianowicie przedstawił ogromny budżet wojskowy wraz z projektem podatku bezpośredniego, dotyczącego klasy posiadającej. Budżet wojskowy zostałby uchwalony bez względu na postawę SPD, sposób jednakże jego sfinansowania zależał od głosów socjaldemokratycznych.

Gdyby bowiem SPD głosowała przeciw podatkowi bezpośredniemu, to w obliczu opozycji konserwatywnej nie zostałyby on uchwalony. Rząd musiałby więc szukać sposobu sfinansowania budżetu w porozumieniu z konserwatystami, tzn. uciekając się do starej metody podatków pośrednich, obciążających masę. W tym stanie rzeczy SPD po ostrej dyskusji wewnętrznej zdecydowała się poprzeć projekt podatku, służącego do sfinansowania budżetu wojskowego. Schorske podkreśla, że tym samym przesądzony został wynik głosowania w rok później, 4 sierpnia 1914 r., gdy SPD poparła budżet wojenny.

Sprawa ta stała się przedmiotem debat na kongresie partyjnym w Jenie w 1913 r., gdzie 30% głosów padło przeciw polityce kierownictwa. Schorske stwierdza zdumiewającą ciągłość między linią podziału na kongresie a późniejszym rozłamem w 1917 r., jeśli chodzi o kierownictwo i organizacje lokalne. Najważniejszym faktem był wspólny front skrajnej lewicy i lewego centrum, które później weszły w skład Partii Niezależnej. Dodaje on komentarz następujący:

„Partia Niezależna zbyt często jest uważana za „wytwór przejściowej sytuacji wojennej” (...) Tu znowu kongres w 1913 r. rzuca nieco światła. Opozycja wobec aprobaty ustawy podatkowej na wojsko korelowała z odrzuceniem całego kursu reformistycznego, z żądaniem agresywnej, ofensywnej polityki akcji masowej. Opór wobec wojny i ogólny radykalizm polityczny szły ręką w rękę (...). Twierdzenia tych, którzy argumentowali, jakoby partia mogła stosować kurs antywojenny w ramach taktyki reformistycznej lub jakoby usankcjonowanie reformy podatkowej 1913 r. w żadnym razie nie kompromitowało antywojennej postawy partii, okazały się próżne. Ci, którzy poparli stanowisko egzekutywy w 1913 r., wysnuli z tego logiczną konsekwencję popierając wysiłek wojenny i zawieszenie opozycji wobec państwa. Prawda, że wielu przedstawicieli opozycji w 1913 r. nie mogło się zdecydować na zerwanie ze starą partią w latach 1916—19. Nie zmienia to jednak faktu, że istniała nierozzerwalna łączność między odrzuceniem kursu reformistycznego a oporem przeciwko wojnie po i przed r. 1914” (s. 284).

Schorskemu udało się wyjaśnienie zasadniczej różnicy między „niezależnymi”, w tej liczbie również „spartakowcami”, a bolszewikami. Różnica ta tkwiła przede wszystkim w rozmaitym stosunku do aparatu i dyscypliny organizacyjnej. Wszyscy „niezależni” byli przeciwnikami centralizacji i ścisłej dyscypliny partyjnej. Zbyt długo dawała im się we znaki machina biurokratyczna SPD. Stąd Róża Luksemburg przeciwstawiała zawsze ruch rewolucyjny biurokracji partyjnej, którą identyfikowała z siłą kontrrewolucyjną. Bolszewicy natomiast — pisze Schorske — dokonali syntezy wiary w potencjał rewolucyjny mas, właściwej „spartakowcom”, z wiarą w potrzebę scentralizowanej organizacji, albowiem nie odczuli oni na sobie, tak jak „niezależni” dławiącej ręki biurokracji, która rządziła SPD.

Na zakończenie kilka słów o książce Koszyka poświęconej dziejom prasy socjaldemokratycznej w latach 1914—1933. Autorowi należy się uznanie za wykonanie pracy bardzo żmudnej i mało efektownej. Badacz bowiem prasy nie cieszy się takim uznaniem, jak badacz archiwów rękopiśmiennych. Wątpliwości nasuwają się tylko co do celowości takiej pracy. Badanie prasy może być bardzo płodne, jeśli prowadzi do ustalenia oblicza ideowego, powiązań politycznych lub źródeł finansowych organów prasowych. Z tego wszystkiego Koszyk musiał z góry zrezygnować: cóż bowiem rewelacyjnego może przynieść w tym zakresie badanie prasy socjaldemokratycznej, której oblicze ideowe, zależność od partii i jej finansów są oczywiste? Toteż książka Koszyka musi być z natury rzeczy bardzo nudna. Jest to po prostu historia SPD w świetle komentarzy organów prasowych tejże SPD.

Jerzy Krasuski